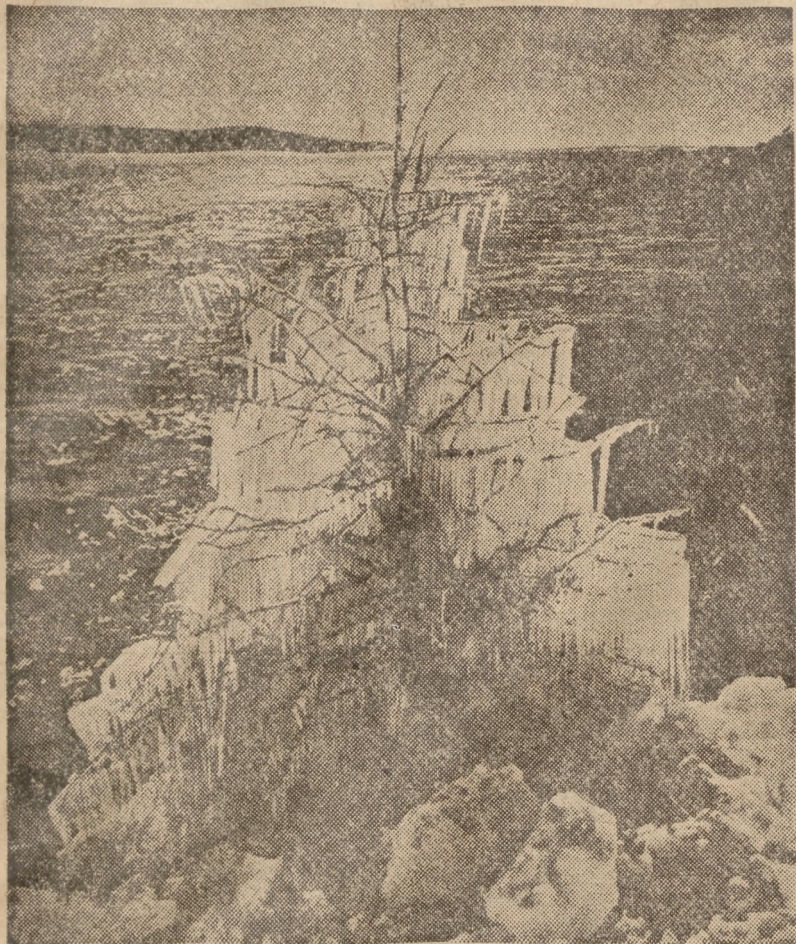


BOŻE NARODZENIE

w tradycji polskiej



Zima najpiękniej ustroiła choinkę na dalekiej północy.

Według wyliczeń uczonych teologów Chrystus urodził się w dniu 25 grudnia. Nie mniej przeto różne zwyczaje, związane z Bożym Narodzeniem, mają swoje tradycje pogańskie. Już bowiem w starożytnym Rzymie pierwszy dzień stycznia (tzw. calendae, stąd nazwa polska koledy), obchodzono był pod znakiem radości, wzajemnych odwiedzin i podarunków. Zwyczaj ten o charakterze świeckim dotarł z czasem do Polski, gdzie rozwijał się niezależnie od zwyczajów, tworzących się w związku z religijnym świętem Pańskiego Narodzenia.

Te dwa prądy obyczajowe przenikały się stopniowo nawzajem i w końcu wytworzył się zespół zwyczajów, cechujących okres Bożego Narodzenia. Zwano go w dawnej Polsce „godami” (god, znaczy rok), ponieważ przypadał na czas, gdy się spotykały dwa lata, stary i nowy, gdy kończyły się długie noce zimowe, a zaczynały narastać godziny dnia.

Pieśni pogańskie uzupełnione zostały teraz pieśniami religijnymi. Wyobraźnia ludu znajdowała pokarm w pastorałkach tj. misteriach, w których przedstawiano sceny osnute na tle zdarzeń związanych z narodzeniem Chrystusa. Sceny te rozgrywane zrazu w kościołach, potem na dziedzińcach kościołów.

Domy w okresie godów obchodzili kolednicy z życzeniami świeckimi i z pieśnią religijną, tj. z koledą, przy czym dawali też przedstawienia tematu.

tycznie związane z rozdziałami biblijnymi, dotyczącymi narodzin Jezusa, pełne zresztą nieraz fantazji, obrazów, w których występował aktorowie przebrani za zwierzęta itp.

NAJDAWNIEJSZE KOLEDY

Podajemy fragment jednej z najdawniejszych zachowanych koled o treści z silnym świeckim zabarwieniem:

„Darował nam Pan gospodarz
Bardzo hojnie i przystojnie,
Choć onacznie, przecie baczenie
Lasem sieczki, centnar brzezki,
Dymu komin, żółtych stonin,
Kiełbasnice i jętrznice.
Wszyscy pyzem pod tym chyzem
Boga proście: Niech nam roście;

Na miąs panie konie w stajni;
Na oborze i w komorze
Wszystko szumno: wielkie gumno,
Stogi, brogi, jako rogi
Stoją w rzedzie. Dobrze będzie
Amen”.

(Onacznie — śmiesznie, brzezki — siodło, jętrznice — kiełbasy, pyzemi — razem, chyzem — chałupą, miąs — grubo).

Pierwszy zbiór koled polskich wydany został w XVII w. pt. „Symfonie anielskie”. Do nich należy np. do dziś śpiewana koleda „Przybieżeli do Betlejem pasterze”.

Równie starodawnym obyczajem, jak obchody kolednicze po domach, było chodzenie kapłana w okresie godów po koledzie, mające na celu udzielenie rodzinom rad i wskazówek moralnych oraz zebranie darów żywnościowych zarówno dla księdza jak i dla szkoły kościelnej.

NASTROJE OBRZĘDOWO - RELIGIJNE

Wieczera wigilijna w przededniu godów zawsze miała tradycyjny charakter. Zwyczajnie podczas niej praktykowane: Określenie dnia i ich ilość (u chłopów 7, u przeciętnego szlachcica 9, u zamożnego 11), jedzenie na śniadanie, spory zbroja w kątach izby, różne wróżby — to wszystko wiązało się z pragnieniami i nadziejami co do nadchodzącego roku, urodzajów, dobrego hodowania się zwierząt domowych, po myślnych zdarzeń w życiu ludzi itp.

Do zwyczajów rodzinnych dochodziły z czasem wpływy obce i zakorzeniły się równie silnie, jak np. w nle, których częścią Polski zwyczaj obdarowywania dzieci w dniu św. Mikołaja, albo jeszcze późniejsze zjawisko, sięgające ledwo XIX w., urządzania choinek, tak charakterystycznych dla obecnych naszych zwyczajów bożonarodzeniowych.

ZABAWY, ALE I OBZARSTWO Z OPILSTWEM

Cały okres godowy, tj. 5 dni, od 24 do 28 grudnia przedłużany w praktyce aż do Trzech Króli, był przez szereg wieków obchodzony w atmosferze nastrojów obrzędowo-religijnych oraz hucznych zabaw, w których często przebiegało miarę.

W dzień Miodzieniaszków (28 grudnia) na przykład żacy krakowscy pozwalali sobie na tak hałaśliwe i swobodne zachowanie się w kościołach, że aż szły na to skargi do Rzymu.

To rozbawienie się ludzi w czasie godów i idące z nim w parze nierob-

stwo ogarnęło nie tylko Polskę, ale całą Europę. Był to też okres wzajemnych przyjeżdż, obfitych uczty, często po prostu obżarstwa i opilstwa, co w szlacheckiej tradycji ciągnęło się aż do upadku państwa i przyezioło nawet dawną Rzeczpospolitą.

W miarę, oczywiście, uszlachetniała się towarzyskiej kultury, ustały orgie biesiadne, przynajmniej w tak drastycznej postaci, jak to było w dawnej Polsce. Wpływała zresztą na to i zmiana stosunków gospodarczych.

Zmienił się albo zaniknął niejedyn zwyczaj. Pozostała jednak koleda, pozostał zwyczaj składania życzeń i podarunków. Utrzymać się choinka i utrzymać się rodzinny charakter święta Bożego Narodzenia, skupiającego członków rodziny przy wigilijnej wieczerzy — święta owianego sentymentem wspomnień i nadzieją lepszego nowego roku.

GDZIE SĄ POLACY — TAM JEST POLSKA

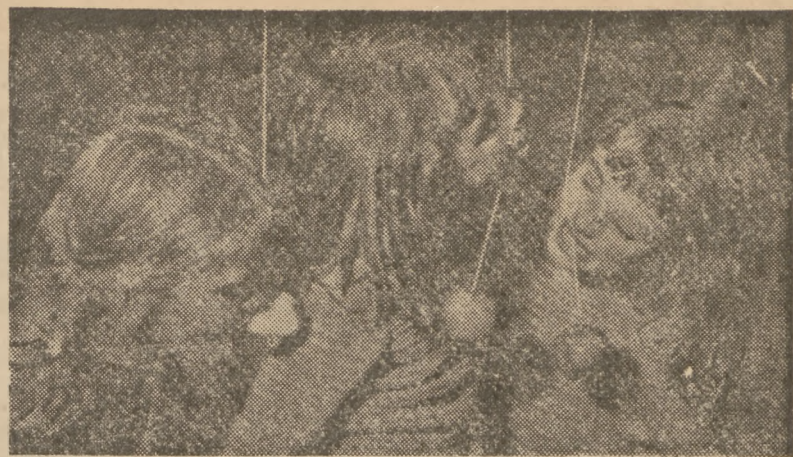
Polacy zresztą obchodzą to święto po swojemu także i wtedy, gdy się znajdują poza domem rodzinnym, w różniącym się od polskiego środowisku obyczajowym za granicą; obchodzili je nawet na polach wojny.

W okopach żołnierzy tej i poprzedniej wojny światowej urządzano choinki. Ze wzruszeniem obchodzili zawez Boże Narodzenie wygnani czy przymusowi emigranci. Obchodzili też je, w czasie okupacji, w skupieniu serce wężniowie polityczni, ludzie skazani na gorsze od śmierci życie w obozach zniszczenia, ci wszyscy, którzy z gwiazdą Betlejemską oczekiwali rozbiysięcia gwiazdy wolności.

Urok bożonarodzeniowej tradycji trwa po dziś dzień. Wiele domów polskich przestrzega starych zwyczajów. Choinka rozbijka nawet pod najbiedniejszym dachem. Przynoszą ona „gwiazdkę” naszym dzieciom, dla których Boże Narodzenie jest chyba najradośniejszym świętem.

Po pięknie urządzonych czy najskromniejszych izbach, w których lamia się ludzie opłatkami wigilijnymi, przesuwają się cienie przeszłości, osób i zdarzeń, wzruszające serca żyjących. Przeszłość w łagodnej aureoli wspomnień wiąże się z teraźniejszością. Wlelu ludzi, wierzących czy niewierzących, pozdrowia ją koledą. I najbardziej nawet realne oczy widzą symbolicznych aniołów schodzących z nieba ze zwiastowaniem pokoju dla ziemi.

A. Tatomir



Kto pierwszy zdejmie jabłko z choinki bez pomocy rąk?

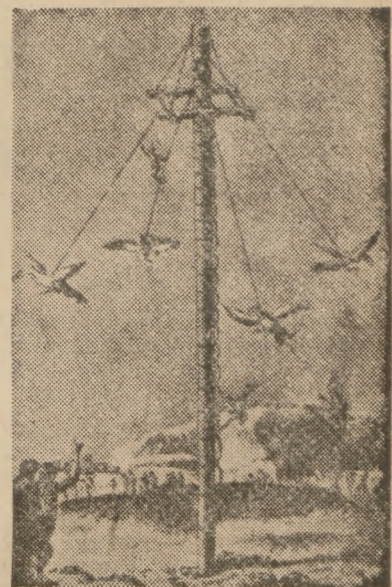
LUDZIE TAŃCZA W LOCIE

Taniec obrzędowy w Meksyku

Na drugiej półkuli naszego globu, w dolinach osłoniętych pasmem wysokich Andów, które łańcuchem biegną wokół zatoki Meksykańskiej, pierwotne plemiona indiańskie do dziś dnia święcą dni wielkich uroczystości starożytnym tańcem Voladores.

Jest to na pewno najbardziej oryginalny taniec na świecie. Aby go wykonać — tancerze, przywiązani w kostkach obu nóg mocną linką, zostają zawieszani w szczytu wysokiego masztu, i wisząc w powietrzu głowami w dół, wykonują w okrężnym locie taneczne gesty.

O starożytności tego tańca świadczą malowidła na płatach kory drzewnej, pochodzące z czasów przed Inkwizycją i podbojem Meksyku przez Hiszpanów. Na malowidłach tych widzimy wysoki maszt z drzewa, ciasno opasany grubą linką. U szczytu masztu znajduje się czworokątna rama. Do ramy tej przywiązane są cztery linki, a na końcu każdej wisł głowa w dół człowiek, przebrany za ptaka.



Taki rysunek tańca Voladores znaleźli w 17 w. hiszpańscy misjonarze na płatach kory.

z tancerzy ubrany jest jak błądź, ma twarz Murzyna, strój europejski i słomkowy kapelusz, a nazywa się Poncjusz Piłat.

Czwórce tancerzy towarzyszy muzyk, który w takt granej przez siebie melodii, tańczy na szczyście masztu, podczas gdy pozostali czterej wykonują tylko sam lot dookoła masztu. (k)



Czterech tancerze z plemienia Totonak wspinają się na maszt po występach lin.

Misjonarze hiszpańscy już w roku 1610 dali pierwszy opis tego tańca. Ale dopiero niedawno stwierdzono, że jest on wykonywany i teraz w miejscowościach, oddległych od centrów cywilizacyjnych.

Pogański taniec Voladores stał się widowiskiem religijnym. Indianie z plemienia Otomi „tańczą” go szóstkami. Cała szóstka tancerzy nosi jednakowo wystrój: czerwone berety, krótkie czerwone spodnie, na białych koszulach — szkarłatne chustki. Czterej potraśają grzechotkami z dyni. Piąty — dmie w trzcinową piszczałkę, na zmianę bijąc w malutki bębenek. Wreszcie szósty wyobrażać ma Indiankę Malincho, która na początku szesnastego wieku była tłumaczką Corteza, wodza hiszpańskich zdobywców.

Indianie z plemienia Totonak tańczą u szczytu masztu czwórkami, a więc tak, jak na wspomnianych wyżej malowidłach staromeksykańskich. Symbolizują oni cztery strony świata. Jeden



Voladores w wykonaniu plemienia Otomi. Rama u szczytu masztu obraca się dookoła, tancerze latają coraz szerszym kołem. Na dole — współplemieńcy obchodzą dookoła masztu, dla odegnania złych duchów.

Gdy odbudowujemy zabytki

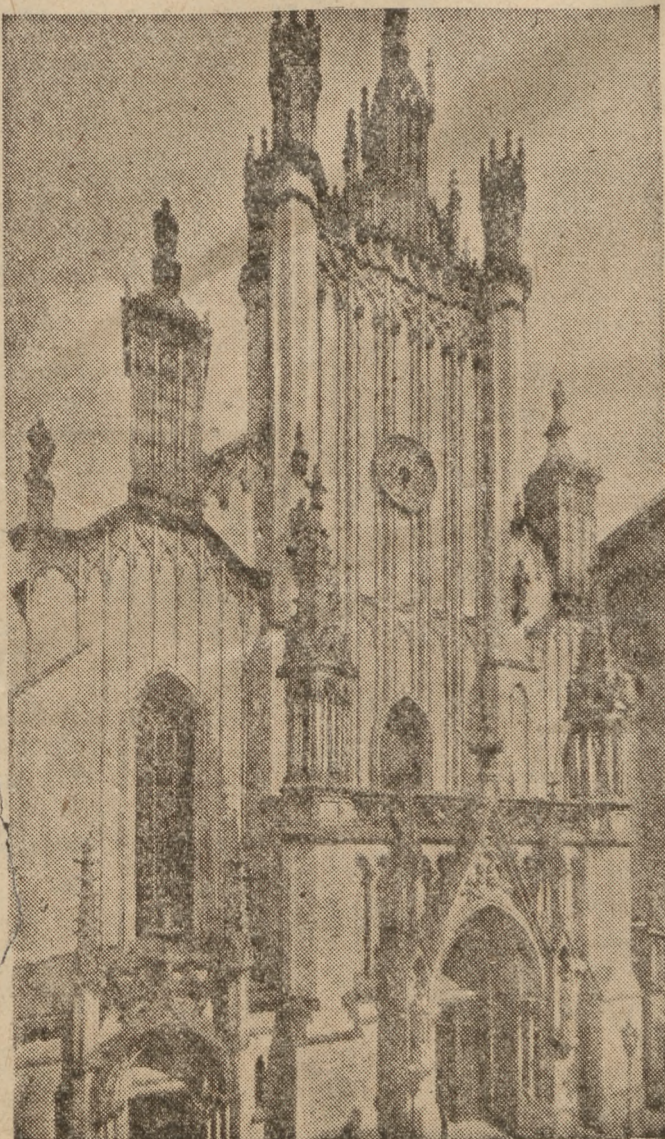
łęgę głowy i fachowe ręce stają w zespole

Choć słyszymy nieraz sceptyczne, a nawet drwiące głosy „supernowoczesnych” ludzi, przeciwnych odbudowie zabytków, pamiętajmy, że ocalenie okrucy pięknych budowli przeszłości są odczytczą pożywką dla przyszłości. Architektoniczne zabytki dadzą się łatwo przystosować do potrzeb życia współczesnego, po wprowadzeniu pewnych higienicznych poprawek, zgodnie

z wymaganiami naszej cywilizacji. Zamki i kościoły, pałace i domy patrycjuszowskie z XVIII wieku są żywą szkołą historii dla przyszłych pokoleń. Szkołą estetyki, myśli technicznej oraz umiejętności umiowania przestrzeni w niedoścignionej dziś niejednokrotnie formy.

Dlatego też odbudowujemy zabytki. Dla nas samych i dla naszych następców ratujemy architektoniczne pomniki kultury. Tak, jak odbudowywano niegdyś pałac Krasińskich po pożarze, lub Zamek Ujazdowski po najędzie szwedzkim.

Jak to się robi? Czy inne są sposoby



Katedra św. Józefa w Warszawie przed zniszczeniem.

Wysokie ciśnienie krwi — choroba cywilizowanego wieku

Wysokie ciśnienie krwi jest przyczyną 1/3 wszystkich zgonów w Stanach Zjednoczonych. Lekarze uważają je za jedną z najbardziej niebezpiecznych chorób XX wieku i za jedną z najmniej zrozumiałych.

Ostatnio lekarze angielscy dokonali w tym zakresie ciekawego odkrycia: przyczyną wysokiego ciśnienia krwi jest „skręcony obwód” krążenia krwi w nerkach, spowodowany nadmiernym podnieceniem nerwowym.

Odkrycie to, podobnie jak odkrycie penicyliny przez dr. Fleminga, było niemal przypadkowe. Mianowicie, w okresie „bitwy o Londyn” lekarze zauważyli, że ofiary bombardowań, jeśli nogi ich przez dłuższy czas przywalone były zawałoną belką lub murem, umierały na... nerki.

Trzeba więc było zbadać, co ma wspólne zgruchotana noga z nerkami. Instytut Badawczy przy uniwersytecie oxfordzkim podjął badania doświadczalne na królikach. Tylną nogę królika przewiązano mocno bandażem, wstrzykiwano do arterii jakiś płyn nieprzezroczysty (aby uwidocznić obieg krwi) i obserwowano wyniki za pomocą promieni X.

Badania w krótkim czasie dały odpowiedź konkretną: zbyt długotrwały ucisk na arterie podwiązanej nogi wywoływał skurcz naczyń krwionośnych, blokując normalny obieg krwi w nerkach. Krew zamiast dopływać do dołbiutkich naczyń w nadnerczu, kieruje się do naczyń większych w nerce.

Nadnercze pozbawione krwi i tlenu, zostaje porażone, a w rezultacie — gładnie; niekiedy zatrzymuje się wydalenie moczu. Nadto — „anemiczne” nadnercze wytwarza szkodliwy sub-

stancję (prawdopodobnie hormon), która powoduje zwiększenie ciśnienia krwi w całym organizmie.

Dalsze badania ujawniły, że to samo zjawisko w nadnerczu może być wywołane także innymi przyczynami, jak: ciężkie krwotoki, bodźcowanie elektrycznością niektórych nerwów, zażyte zbyt wielkiej dozy niektórych hormonów (adrenalina itp.). Wszystkie te bodźce pobudzają działalność nerwów, powodujących skurcz naczyń krwionośnych w nerkach i zatrzymujących dopływ krwi do drobniutkich naczyń krwionośnych w nadnerczu, kierując je do naczyń większych w nerce. A niedostatek krwi w nadnerczu wywołuje zawsze nadmierne ciśnienie krwi.

Lekarze zauważyli też, że gniew i wielkie napięcia uczuciowe mogą również wywołać wysokie ciśnienie krwi, lecz w olbrzymiej większości, bo w 95% wypadków, przyczyną są nerki.

Leczyć i nerki stanowią niewątpliwie jedynie ogniwo pośrednie. Chodzi bowiem o to, co w tak piorunujący sposób działa na nerki?

Lekarze angielscy odpowiadają: szok systemu nerwowego, wywołany uszkodzeniem bądź nadmiernym wysiłkiem uczuciowym. „Mamy nadzieję, oświadczają oni w wydanej na ten temat publikacji, że pierwotne czynniki, powodujące nadmierne wysokie ciśnienie krwi, zostaną wykryte w centralnym układzie nerwowym, a wówczas — znajdziemy skuteczny ratunek dla licznych ofiar tej groźnej choroby naszego cywilizowanego stulecia”.

odbudowy zabytku, niż zwykłych budynków? Jak się „podchodzi” do takich zagadnień?

Wzemy, jako przykład, katedrę św. Jana. Dostojna ta budowla, pamiętająca swymi fragmentami wiek XIV skarbnica pamiętek narodowych, legła w prochu.

Jednakże od kilku miesięcy wypełniły się jej ruiny tłumem pracowników, rusztowania opłoty gotyckie mury i ciekawym oczom warszawiaków oraz przybyszów z innych miast przedstawiały się codziennie wartka praca nad odbudową najstarszego zabytku Starej Warszawy.

Tak jest z naszą katedrą i z odbudowywanym równocześnie kościołem Dominikańskim na Freta. Zachowane rysunki pomiarowe sprzed lat, stare widoki, podobne budowle z tej samej epoki, a wreszcie intuicja projektodawcy — pozwalają sporządzić plany odbudowy. Zresztą w wymienionych przykładach oraz w wielu innych zachowane są bardzo poważne w masie fragmenty budowli oryginalnych, będące najlepszym podkładem historycznym.

Wykonywanie robót powierza się firmom budowlanym takim, których kierownictwo zapewnia odpowiedni stosunek do zabytku. Niewielu ludzi podejmuje się teraz prowadzić roboty konserwatorskie, wobec wielkiej odpowiedzialności przed potomnością. Dlatego też każda robota jest jakby małą szkołą budownictwa zabytkowego.

ODBUDOWA ZABYTU — TO PRAWDZIWA SZTUKA

We współczesnej architekturze elementy konstrukcyjne są bardzo proste: belka żelazna, strop pustakowy, szkielet żelbetonowy — a wielokrotność i po-

wtarzalność tych elementów rutynizuje wykonawcę, nie wymagając, poza rzetelnością pracy i dokładnością wykonania, niczego ponadto.

Natomiast łuki gotyckie i ościeża okien, wyciąganie filaru żebrowego, położenie barokowego sklepienia — są to zagadnienia, które każą „myśleć” przed ich wykonaniem.

Przycięcie cegły, właściwe wysadzenie gzymsu, wielokrotnie zagiętego (zagrzanego) — w rzeczywistości całość pracy nad budowlami historycznymi — to dziś przywilej jakby nielicznej „kasty” rzemieślników i techników.

Jak najlepiej wykonać i jak najwięcej ocalić — oto hasła ludzi, którzy na Starym Mieście czy w Łazienkach walczą ze śladami działania „Kulturtraegerów” z rozpylaczami.

Właśnie w chwili obecnej jeden z zabytków warszawskich wylania się spoza rusztowań w odnowionej, lśniącej szacie rokokowej. Jest to, zw. Poczta Saska na rogu Trebickiej i Krakowskiego Przedmieścia. Budowała ta, w połowie XVIII w., choć podlegała licznym a nie zawsze szczęśliwym przebudowom, zachowała swą szatę z epoki. Napracowali się teraz architekci nad jej planami, a kamieniarze i sztukatorzy uzupełniają elewację ostatnimi dotknięciami.

Zespół pracy odniósł zwycięstwo. Jeden z wielu zabytków, przywrócony do życia w pełnej krasie architektonicznej, powołany jest do służby publicznej. Nie jest zabytkiem muzealnym, ale żywym — i w tym jego wielka wartość.

Tak dzieje się w całej dawnej Warszawie.

inż. arch. F. Kaniem

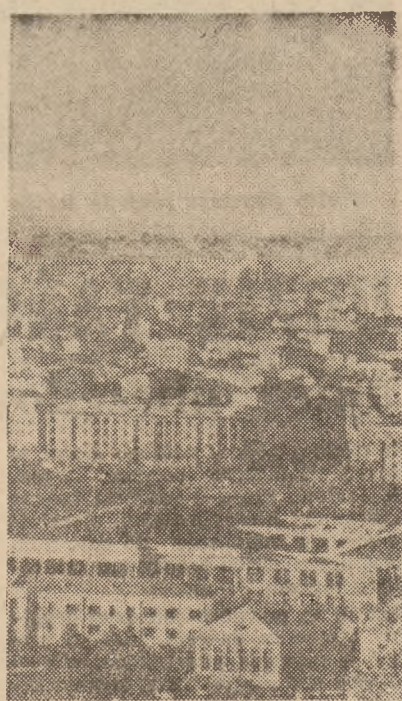
Elektrownia wodna w ścianach Kaukazu

Problem jakiego nie znała dotąd technika

Przyroda wyposażała Armenię, skalisty kaukaski kraj, w wielkie bogactwa kopalne, ale poskapiła mu wody. Słynne sady i winnice, a nawet plantacje bawełny, znajdujące się w żyzniejszych dolinach Armenii — to owoc wieloletniej żmudnej pracy, sztucznego nawadniania.

A tymczasem wysoko w górach rozpościera się naturalny zbiornik wody, który mógłby użyć całej doliny Ararat. Jezioro Sewan, dwa i pół razy większe od jeziora Genewskiego (1413 m. kwadratowy powierzchnii), ciągnie się na przestrzeni prawie 80 km. Wypływa z niego tylko jedna mała rzeczka Zanga, zaś wielkie ilości wody z 30 dopływów jeziora po prostu wyparowują pod działaniem promieni słonecznych.

Ludzie w dolinach z zazdrością myśleli o niedostępnej wodzie w Sewanie. Już przed 40 laty powstały pierwsze, niesprecyzowane zresztą, projekty ściągnięcia części wód Sewanu



Erywań, stolica Armenii, położony jest na wysokości 1000 m. nad poziomem morza.

(głębokość jego sięga 95 metrów) w dolinę.

Obecnie w pierwszym stadium realizacji znajduje się gigantyczny plan budowy „sewańsko-zangijskiego wodospadu”, który dla całego kraju otworzy nowy etap rozwojowy w gospodarce narodowej.

Aby zmniejszyć ilość wyparowywanej przez Sewan wody, powierzchnia jego zostanie zmniejszona, a poziom wód obniżony o 40 metrów. Woda z jeziora rzucona zostanie w nurt Zangi i nawodni dolinę Ararat.

Na wysokości 1000 metrów w głąb skał powstanie jedyna w swoim rodzaju podziemna hydroelektrownia. Prawie 5 km długości podziemny tunel, wykuty w skałę, odprowadzi z głębi jeziora zapasy wody, które rzucone z wysokości w nurt Zangi, pozwolą jej uruchomić potężne turbiny wodne.

Sewan leży na wysokości 2 tys. m. a Erywań, stolica Armenii, do której spływa Zanga, na wysokości 900 m. Ta różnica wysokości pozwoli wyprodukować rocznie 150 miliardów kw./godz. energii elektrycznej, a więc tyle, ile dąby 100 milionów ton najlepszego węgla!

NIETUŻYTKI BĘDĄ RODZIŁY
Gdy wzrośnie nurt Zangi, przez którą dzisiaj przepływa 50 milionów metrów sześć. wody, do 600—700 milionów m. sześć, rozleje się ona szeroko przez rozbudowaną sieć kanałów irygacyjnych po całej dolinie Ararat, nawadniając 230 tysięcy hektarów ziemi, w tym 120 tysięcy ha dzisiejszych nieużytków.

Wedle obliczeń uczonych w ciągu 50 lat wody jeziora obniżą się do poziomu 50—55 metrów, a powierzchnia jego zmniejszy 6—7 razy, pozostawiając osuszone brzozy pod uprawę i zmniejszając ilość wyparowywanej wody.

Skomplikowany system śluz i kanałów regulować będzie przepływ sewańskiej wody do Zangi, a nadto połączy dolinę Araksu z doliną Ara-

ratu, regulując ilość wody przeznaczonej do nawadniania pól.

POKONANO WIELKIE TRUDNOŚCI

20 Instytutów badawczych pracowało przez kilka lat nad rozwiązaniem wszystkich problemów naukowych i technicznych, związanych z realizacją tego projektu. Samych pomiarów głębokości Sewanu wykonano ok. 50 tysięcy.

Pierwszy etap prac jest na ukończeniu. Podziemna „stacja — jezioro”, pierwszy tego rodzaju na świecie, ukończona będzie jeszcze w bieżącym roku.

Już dzisiaj wody Sewanu przez nowy kanał im. Stalina nawadniają tereny położone na lewym brzegu Zangi i Araksu.

„Stacja-jezioro” wykuta jest na głębokości 100 metrów w skałę. Główny tunel i wielka sala rozdzielcza przypominają ogromne tunele i stacje metra moskiewskiego. Doświadczenia przy budowie metra przysłały się budowniczym sewańskim, choć techniczne problemy były tu bardziej skomplikowane. Skała, w której wykuto parę dziesiątków kilometrów tuneli i korytarzy podziemnych, jest pochodzenia wulkanicznego. Na głównych szlakach budowy od początku walczyło z wodą gruntową, zalewającą roboty, a przy tym robotnicy



Wytwórnia win „Ararat” przygotowała potężną partię baryłek do wysyłki.

z dolin przeniesieni nagle na wysokość ponad 1000 m nad poziom morza i pracujący pod ziemią, aklimatyzowali się nie bez trudności.

Ale każdy nowonawodniony hektar w dolinach, to tony winogron i owoców, tysiące beczek wina i puszek z konserwami owocowymi.

Każdy nowy kilometr elektryczności — to światło dla miast i osiedli, energia dla rozbudowującego się przemysłu, eksploatującego odkryte niedawno skarby ziemi ormiańskiej: miedź, cynk, molibden.

Realizacja całokształtu potrwa 15 do 20 lat.

NASI PRZYJACIELE

W Paryżu odbyła się niedawno wystawa psów rasowych, w której „wzięło udział” kilkudziesięciu przedstawicieli czworonogich przyjaciół.

Każdy z uczestników reprezentował pełną i czystą rasę swego rodzaju. Były wśród nich wspaniałe, piękne okazy, były „sztuki” dziwaczne i ciekawe w swej brzydotcie, a były też i rozkapryszone, cudacznie przez ludzi postrzyżone psiaki.

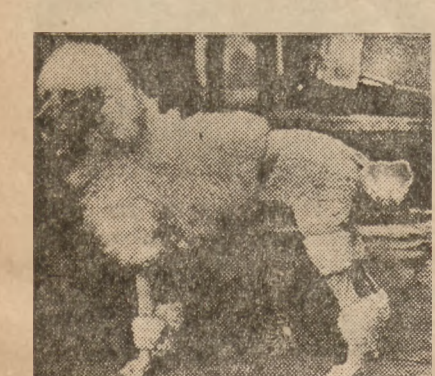
Fotografie kilku nagrodzonych „ekspozantów” podajemy.



Piękne wyżyły, zwane Lawerakami, dostały pierwszą nagrodę.



Białe, jak śnieg terrier ostrowłosy, nagrodzony specjalnym dyplomem.



Biały pudel, dziwnie wystyżony, nie zasłużył na wyróżnienie.



Dwa oryginalne spaniele zdobyły aż dwie pierwsze nagrody.



Buldog angielski trzykrotnie zwyciężył w swojej „kategorii”.

Warsztaty tkackie przechodzą do przeszłości

Materiały bez włókien, ogniotrwałe i błyszczące

Armie chemików, pracujących w tkactwie i produkcji włókna sztucznego, mogą się poszczycić wynalazkami nowych tkanin: nie zbiegających się, nieprzemakalnych, nie ulegających zmęczeniu, gniciu, niszczeniu przez mole, wreszcie odpornych na pleśń, ogień i plamy; przy czym własności te zasadniczo nie zmieniają ani wyglądu, ani trwałości tkaniny.

Wielkie zmiany zaszyły również w samym sposobie produkcji tkaniny. Dotychczasowe pojęcie tkaniny łączyło się zawsze z warsztatem tkackim. Tkaniny były to z reguły fabrykaty, tkanne z włókien zwierzęcych lub roślinnych. Ale jeszcze przed wojną były w użyciu sztuczne włókna, produkowane z miazgi drzewnej (jedwab sztuczny) i z kazeiny mlecznej (lanitalu).

Obecnie włókno sztuczne otrzymuje się również z węgla, ziarna soi, orzechów ziemnych a nawet z... piasku, o ile przerobiony jest na niedostrzegalne, cienkie, elastyczne włókienka szklane.

Wszystkie te rodzaje włókien używane są na warsztatach tkackich. Ale współczesna technika poszła dalej: upraszcza produkcję, obijając się bez warsztatu. Włókienka układają się stosownie do deseni i gatunku gotowego materiału: równoległe, w poprzek, na krzyż i łączy się je „sklejając” bądź żywicami, bądź gorącym i wysokim ciśnieniem maszyn do prasowania.

MATERIAŁY BEZ WŁÓKIEŃ

Istnieją również materiały, produkowane zupełnie bez włókien. Półprzezroczyste, podobne do celofanu, jak owe znane nam materiały na damskie peleryny i płaszcze deszczowe. Pochodzą one z tak zw. substancji plastycznych, zasadniczo produkowanych

z pochodnych węgla — tak jak mody dziś na półprzezroczysty nylon lub polski perlon — i mogą być sporządzone przez rozwałkowywanie w postaci gładkiego, ciągłego i szerokiego pasa na potrzeby odzieżowe.

Chemiczną podstawą materiałów plastycznych jest chlorowy winil, albo blisko spokrewnione z nim substancje; dawniej używane surowce, jak nitroceluloza, kauczuk, oleje zastępuje się dzisiaj substancjami żywicznymi (po ang.: resins), połączonymi z winilem.

Prócz nowowprowadzonych włókien lub plastyków używa się również do impregnacji normalnych włókien naturalnych lub sztucznych różne chemikalia syntetyczne, jak np. „Reslom”, wyrabiany przez Monsanto Chemical Co, będący melaminą formaldehydu, a który, przenikając do wnętrza włókienka, nadaje mu większą odporność na zużycie, wodę, ogień oraz zapobiega zbieganiu się tkaniny (3% zamiast normalnych 25%).

Zabezpieczone w ten sposób materiały nadają się na wyrób kołnierzyków, spodni męskich, ogniotrwałych ubranek dziecięcych itp.

Bardzo korzystnym dla trwałości tkaniny jest także sposób traktowania jej włókien Aerotex Cream'em, produkowanym przez amerykańską Cyanamid Co. Nieskończenie drobne cząsteczki (molekuły) tego preparatu z łatwością przenikają do wnętrza sztucznych włókienek czyniąc je nader wytrzymałymi na zużycie i zmęczenie.

MATERIAŁY OGNIOTRWAŁE I NIE GNIEJĄCE

Lecz może najciekawszy jest wynalazek środka impregnującego obojętnego, wyrabianego w państwowym laboratorium rolniczym w Nowym Or-



Nieprzemakalny płaszcz z substancji plastycznych, pochodzących z węgla, jest naprawdę nieprzemakalny i zupełnie przezroczysty.

leanie. Potraktowane nim włókno bawełniane może leżeć zakopane w wilgotnej ziemi przeszło pół roku bez uszkodzenia, podczas gdy zwykła bawełna gnije pod ziemią po upływie dwu tygodni. Jest ono absolutnie odporne na pleśń i procesy gnilne.

Dla teatrów, kin, sal zebrań publicznych wytwarza się na kotary, siedzenia meblowe, materiały ogniotrwałe tkane z włókienek szklanych i uodpornionej bawełny, a na przybranie w razie potrzeby placów i ulic istnieją niedrogie materiały plastyczne, błyszczące srebrem lub złotem, zwane „saranami”.

Nadzwyczaj szeroki i urozmaicony wachlarz najróżnorodniej przystosowanych tkanin i materiałów leży więc dziś do wyboru przed bardzo wymagającym człowiekiem prowadzącym czasów.

A. C. Monahan (USIS)

Historia w znaczkach pocztowych

Seria rewolucji październikowej

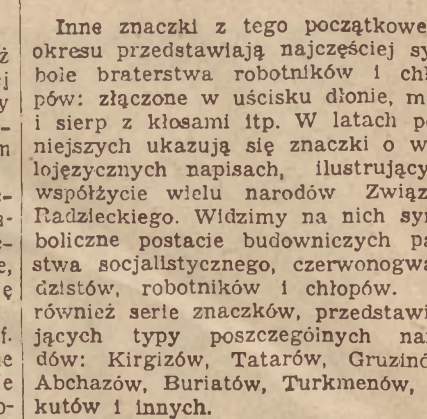
Znaczką pocztową Związku Radzieckiego odznaczają się zawsze starannym wykonaniem, zaspakajają upodobania filatelistów oryginalną tematyką, formatem, a często bogatą kolorystyką. Wydawane przeważnie w rocznice wydarzeń, tworzą jakby ilustrowaną historię Związku Radzieckiego, uwieczniając w artystycznych obrazkach.

30-letnia rocznica Rewolucji Październikowej znaczkami swego odbicie w nowej serii, złożonej z 3 sztuk. Na pierwszym znaczku z tej serii uwiłdożniono historyczny szturm Pałacu Zimowego, na drugim symbole potęgi przemysłowej ZSRR, zaś na ostatnim osiągnięcia gospodarki wielkiej.

W okresie tych 30 lat wydano w ZSRR ponad tysiąc rozmaitych znaczków pocztowych, podczas gdy na przestrzeni całej historii Rosji carskiej ujrzało świat tylko 125 znaczków.

Pierwsze znaczki, wydane w ZSRR w roku 1921 (w latach poprzednich używano znaczków carskich z nadrukami), noszą napis „Pomoc głodującym znad Wołgi”. Było to wtedy najaktualniejsze hasło, bowiem cztery lata wojny światowej, lata wojny domowej i zbrojnej interwencji wyłożyły Rosję. Znaczką takie wydano jeszcze w roku 1923, a jeden z nich z napisem „1 maja — filatelia głodującym” jest dziś niebywałą rzadkością, poszukiwaną przez filatelistów.

BOGATA TEMATYKA ZNACZKÓW POCZTOWYCH
Inne znaczki z tego początkowego okresu przedstawiały najczęściej symbole braterstwa robotników i chłopów: złączone w uścisku dionie, młot i sierp z kłosem itp. W latach późniejszych ukazują się znaczki o wielojęzycznych napisach, ilustrujących współzycie wielu narodów Związku Radzieckiego. Widzimy na nich symboliczne postacie budowniczych państwa socjalistycznego, czerwonoarmistów, robotników i chłopów. Są również serie znaczków, przedstawiających typy poszczególnych narodów: Kirgizów, Tatarów, Gruzinów, Abchazów, Buriatów, Turkmenów, Jakutów i innych.



Znaczkę pocztową z podobizną A. M. Gorkiego, wydany w 10-tą rocznicę śmierci wielkiego pisarza.

Osobną grupę stanowią serie, obrazujące rozbudowę ZSRR. Jest więc seria poświęcona budowie metra w Moskwie, seria z okazji zjazdu architektów w roku 1937, znaczek przedstawiający pawilon radziecki na wystawie w Paryżu w 1938 r. i N.Jorku rok 1939.

Bajeczną kolorystyką odznaczają się znaczki wydane z okazji wystawy rolniczej w Moskwie w r. 1940. Ilustrują one wzrost kultury i gospodarki wsi radzieckiej.

Historia Rosji, jej nauki i literatury znalazła swe odbicie w znaczkach z portretami jej wielkich ludzi.

począwszy od twórcy drukarstwa rosyjskiego, Iwana Fiodorowa, poprzez „rosyjskiego Newtona” — Mendelejewa, do plejady wybitnych pisarzy: Tołstoja, Puszkina, Niekrasowa i wielu innych.

ZNACZKI W CZASIE I PO WOJNIE

Współcześni natomiast bohaterowie kraju są tematem innych serii znaczków: lotnicy, sportowcy z okresu Spartakiady 1938 r. (piękna seria kolorowa, przy czym każdy znaczek ma formę rombu), zdobywczy Arktyki — Czeluskinowcy. Wiele znaczków poświęconych jest kobiecie, a okazją do ich wydania są święta kobiet.

Na znaczkach Związku Radzieckiego, wydanych w czasie ubiegłej wojny, widzimy postacie jej bohaterów, jak również symbole poszczególnych rodzajów broni. Osobna seria przed-



Mauzoleum W. I. Lenina na znaczku pocztowym, wypuszczonym w 1934 r.

stawia najrozmaitsze typy samolotów radzieckich w akcji.

Po wojnie w r. 1946 wydano piękną serię znaczków przedstawiającą historię i rozwój znaczków pocztowych. Ukazały się też portrety z okazji rocznic śmierci, czy urodzin wybitnych przedstawicieli nauki i sztuki rosyjskiej i radzieckiej: Gorkiego, Niekrasowa, Kutuzowa, Żukowskiego, Karpińskiego i innych. Jubileusz 800-lecia Moskwy został uczczony serią kolorową, której znaczki są arcydziełami grafiki.

Irena Gefon

Czy na Marsie jest życie?

Raczej nie — odpowiadają astronomowie

Jeśli astronomowie więcej udzielają uwagi Marsowi, aniżeli jakiegokolwiek innej planecie, to tylko dzięki uderzającym analogiom w stosunku do naszej kuli ziemskiej.

Dzięki współczesnym teleskopom, powiększającym 130 razy, powierzchnia Marsa, znajdującego się w dniu 18 lutego najbliższego, bo w odległości 100.800.000 km. od nas, wykazała niezliczone istnienie atmosfery, zawierającej cząstki jakby białe kłęby chimur. Przez teleskop też zauważyć można niekiedy tumany żółtego pyłu (może burze?), pokrywające duże przestrzenie.

Bieguny Marsa są białe, jak gdyby oblodzone, a w okresach zimy białe plamy opuszczają się do 50 st. szerokości geograficznej. W czasie, kiedy atmosfera Marsa jest najbardziej przezroczysta, planeta jest pokryta wielki-

mi plamami zieleni, które mają też tendencję do powiększania się i zmniejszania w różnych okresach. Pomiedzy zieleni znajdujemy żółto-żółte plamy, odpowiadające kolorom pustynnym ziemskim.

Prof. Gerard Kuiper, z uniwersytetu w Texas, zdołał odkryć ostatnio ślady gazów (połączeń węglowych) w atmosferze Marsa, w której prawdopodobnie, sądząc z obserwacji, znajduje się prócz tlenku węgla także i azot.

Większość astronomów wraz z prof. Kuiperem uważa charakterystyczne dla Marsa zielone plamy za wielkie przestrzenie, pokryte mchami i porostami w rodzaju lichenów, nadzwyczaj wytrzymałych na bardzo wielkie zimno i suszę. Nie sądzą oni jednak, aby w tak surowych warunkach, jak na Marsie, istniało wyżej rozwinięte życie, a tym mniej istoty podobne do ludzi. D.

SZACHY

22. M. WRÓBEL
1. wzm. zaszc. Brit. Chess Fed. 1946



Mat w 2 posunięciach.
ROZWIĄZANIA ZADAŃ

Nr. 18 (Włodarski). 1) Gb4, gr. 2) Gb5-1) ...Wd3 2) Gd8; 1) ...Wd1 2) Bc4. Niezwykle prosto przeprowadzony pomysł odolagielca czarnej figury w analogicznych warunkach.
Nr. 19 (Wróbel). 1) Hc4, gr. 2) Hc1 1) ...Wb3 2) Hc4; 1) ...Wc4 2) Hc1 (nie Hc2 bo Wd4! Doskonale zróżniczkowanie

wariantów) 1) ...Gd5, 2) Gf4. Wzajemne przesłony czarnej figury.
Nr. 20 (Wróbel). 1) Sg6. Skomplikowane połączenie trzech tematów dwóchodwowych (Harpar, Jawa i temat B).

Dwunasty numer „Szachów” wyszedł w zwiększonej objętości i zawiera m. in.: szczegółowe sprawozdanie z drużynowych mistrzostw Polski, artykuł teoretyczny „Obrona polska”, zwykłe działy partii i końcówek, objaśnienie mało u nas znanej notacji Forsythe’a, 11 przykładów dla komentatorów, szkie bograficzny S. Czerniakowa, d.o. historii szachów, artykuł o szachach w ZSRR, polemikę w sprawie likwidacji okręgów. W dalsze zadania pocztowe „Galerii polskich problemistów”.

MOSKWA. Turniej państw słowiańskich ma przebieg niezwykle interesujący: walki są zaciete, czego dowodem jest b. miska lizba partii, kończących się przed kontrolą czasu (w 11 rundzie zakończyła się tylko partia Botwinnika — Ragozin, wygrana przez Botwinnika). Prowadził w dalszym ciągu Botwinnik (8,5) przed Ragozinem (7,5) i Keresem (7).
Pierwszy przegrał jedną z odłożonych partii (z Nowotelnikowem).

(lekarz)

Stanisław Łukasiewicz

Fragment powieści „W MALYM MIASTECZKU”

PIOSENKA W POCIĄGU



... w przedziale wrzasnęli na cały głos...

Pociąg zatrzymał się i podczas gdy zandarmi i policja granatowa w zgłębku i hałasie co tchu pędziła swoją gromadę do paru pustych zarezerwowanych dla nich wagonów — peron w mgnieniu oka zapelniał się tłumem nie wiadomo skąd biegających ludzi, obławianych rozlicznymi cieżarami. Wszyscy sunęli milczkiem z nadzwyczajnym pośpiechem i sprawnością jakby już do z góry upatrzone wagonów i przedziałów. Szmuglerzy ulokowali się w pociągu w mgnieniu oka, tak że nawet spokojny obserwator z zewnątrz nie bardzo mógł się zorientować jak to się stało.

Krotowski w ostatniej chwili ledwo zdążył się wcisnąć do przedziału. Drzwi zatrzaskiły, wyładowany, napęczniały pociąg ruszył z wolna. Krotowski przez wybitą szybę dostrzegł, że na stopniach wagonu z aresztowanymi stał Werner i Klinger, karabinami w rękach, jedną ręką przyciskając do siebie. Następna stacja był Łyków, dzisiaj, gdy niebardzo obawiano się zandarmów, stało tu jawnie mnóstwo ludzi ze szmuglem. Chytrzy, przebiegli, wszędzie pachający się łykowcami wywieszili dobrą okazję i nie chcieli jej przepuścić. Krotowski wiedząc jak bardzo pociąg jest wypchany przeżywał wprost osobistą, ciężką troskę na myśl, gdzie ten tłum znajdzie dla siebie miejsce.

Nagle przed oknem wagonu zaczerniło się od mrowia ludzi, biegnących wzdłuż pociągu w tę i tamtą stronę i skaczących po buforach. Wszystko trwało niecałą minutę i pociąg ruszył nagle i szybko z miejsc. Zandarmi nie jechali już dalej, eskortowali więźniów tylko do Łykowa, gdyby nawet chcieli się zająć teraz szmuglerami, nie mieli już bardzo okazji. Na stacji zostało za ledwie kilka niedolnych bab z koszykami i paru niedolnych dziadów, którzy nie zdążyli i nie potrafili w ciągu niewielu sekund uciec się pociągu.

Naraz rozległy się trzy ostre, głośnie strzały karabinowe. Krotowski szybko wychylił głowę. To Werner stał wyprostowany jak na popisie strzeleckim, z odstawionym sprężystym ramieniem, nalezycie wymierzonym karabinem i bił do dwóch bab, biegnących już w oddali na łeb na szyję po rzyśku i kucających po strzale czym prędzej, tóżnwie w brudach.

Gdy pociąg minął Grywolin, od wagonów sprzed lokomotywy nadeszła niepokojąca wieść: wsiadła lotna zandarmia. Lotna zandarmia! — powtarzano sobie z przejęciem i determinacją. Szmuglerzy zaczęli pakować szybko worki pod ławki, wynosić je do ustępów, gdzie jakos' je tam ukrywano, a nawet umieszczano pakunki przez okna na dachach wagonów. Ale wnet przyszła od Sobińskiego informacja uspokajająca: „Nie baa się, szukają żydów, szmuglu nie ruszają”. Po nie jakim czasie do przedziału wśliznęło się od zewnątrz dwóch młodych je gomościów, ubranych po cywilnemu, w szarych płaszczach i sportowych, płaskich czapkach. Twarze mieli gładko ogolone, twarde od katerycznego zdecydowania, ich oczy chłodne, stalowe, patrzyły jakoś po za ludzi. Przeciskali się w milczeniu przez zbity kłab pasażerów. Odruchowo, pochopnie i w miarę możności robiono im miejsce. Rozglądali się tak, jakby szukali kogoś poza obecnymi. Co moment to jeden do drugi zwracał się do kogoś spośród pasażerów mówiąc: „pański ausweis!” Na pokazywane dokumenty rzucali spojrzeniem krótko — wreszcie przeciwnymi drzwiami wyszli na stopnie wagonu. Jeszcze przez parę minut po ich odejściu panowała charakterystyczna cisza, naładowana grozą i bezradnością.

W Otwocku część pasażerów przez rzuciła się do pociągu elektrycznego, przychodzącego do Warszawy wczelniej. W przedziałach uczyniło się luźniej. Już zjawili się docierający aż tu warszawscy śpiewacy i wędrowni żebracy. Jakiś wyblakły chudeusz w łachmanach wtargnął do przedziału pasażerów z osobliwą piosenką:

Dwadzieścia ma lat,
jest chuda jak gnat
i dzieci nieślubnych ma dwoje,
o, Boże, mój!

Ledwo o nim zapomniano do wagonu weszło milczkiem dwóch chłopów poniżej dziesięciu lat. Trzymali się za ręce, mieli duże, twarde łby ogolone do samej skóry, na nogach jakieś straszliwe, niemieckie, żołnierskie buciory, owinięci byli w brudne łachmany. Skoro tylko znaleźli się w przedziale zaraz wrzasnęli na cały głos:

Czego ty Hitlerze,
Wciąż pod Moskwą stołsz?
Czy na Włocha czekasz,
Czy się Ruska boisz?

Na Włocha nie czekam,
Ruska się nie boję,
Dupa mi przymarza,
Włec pod Moskwą stoję!

Nieczczone słowa chłopaki wy-mawiali właśnie ze staranną, dobitną wyrazistością i tonem bardzo swoim. Krotowski jak i inni nie mogli

się powstrzymać od uśmiechu. Już wyczuwał powiew Warszawy, mimo wszystko niefrasobliwie, pocieszającej się w najcięższych chwilach drwiną, ironią, wesołymi kpinkami.

Z impetem nadleciał pociąg od Warszawy. Mnóstwo głów wyrzało od razu z okien wagonów w obu po-ciągach.

— Jak na trasie, spokojnie? Łapanek nie ma? — wołano gorączkowo.

— Spokojnie! Wszystko w porządku!

— Jak Warszawa? Warszawa bierze? — pytali niecierpliwie szmuglerzy, obławowani towarami.

— Wschodnia nie bierze na pewno! Główna też, zdaje się nie! — odpowiadano wesoło, dziaarsko.

Na dworcu wschodnim stały tłumy niemieckie piechoty w pełnym rynsztunku. Na froncie rosyjskim walki dochodziły w tym czasie do kulminacyjnego, rozstrzygającego napięcia. Niemcy pod Stalingradem przypuszczali ostateczne szturmy, aby złamać opór jego obrońców, przebić się poza Wólę i umożliwić sobie flankowy atak na tyły Moskwy, co zdecydowało by całkowicie o losach kampanii. Na głęboko południowym skrzydle frontu tuż dywizje niemieckie parły wciąż zwycięsko naprzód w kierunku Baku, najważniejszego zagłębia naftowego

tumoczek do wózków i co tchu odjeżdżali z nimi gdzieś na bok.

— Muszą tu być nie najgorsze meliny — pomyślał Krotowski z satysfakcją. Niepokoił się teraz o los własnej walizki. Kwitek na nią przechowywał troskliwie w portfelu. Wśród ciemności i nagłych błysków lamp pociąg z łoskotem przebiegł tunel i zatrzymał się w podziemiach dworca.

Krotowski wychodząc z wagonu rozejrzał się niespokojnie wokół ale nie dostrzegł na razie nic groźnego. I tu, mimo że po drodze padły ostrzeżenia, wyskakiwali szmuglerzy z ciężkimi ładunkami i oddawali je osobnikom w czapkach tragarzy, którzy łapczywie chwytali pakunki i umykali z nimi w jakieś dziury z takim pośpiechem, jakby obawiali się, że za sekundę zawali się za nimi dworzec. Inni znowu handlarze, dobrze ubrani, udający eleganckich, dystygowanych podróżnych szli spokojnie w tłumie ku wyjściu z ładniami, ale za to potężnymi walizkami. Jednakże dzentelmeni ci miast kłerować się, jak należałoby sądzić ku bileterom, w pewnym momencie, na dalekim przez jakichś obdartaśłów sygnali, traciłi swoją arystokratyczną flegmę i szli gdzieś w bok krokami nad wyraz szybkimi. W wielkiej hali dworcowej, tętniącej szumem i gwarem, gdzie działy się już i inne rzeczy, Krotowski dostrzegł jeszcze dryblasów, dygujących z twarzami napętlonymi od wysiłku i nabięgnięci krwią potężne wory i zdających ku sobie wiadomym wyjściom tak rąco, jakby byli zdania, że pośpiech jest rzeczą zasadniczą w życiu człowieka.

Krotowski siedział przez salę z miną niewinną, potulną — oznaczającą iż on jest nalezycie grzeszny i wolny od wszelkich przestępstw. Dostrzegł, że przez tłum przewijało się kilka tyralier jakichś cywilnych panów, kogoś tęsknie upatrujących. Jedni z nich wyglądali na wzruszonych lirycznie młodzieńców, czekających z biącym sercem na przyjazd ukochanej, inni, starsi panowie o szlachetnym wyrazie twarzy i smutnych, cierpiących minach, stosownych do obecnych strasznych czasów, obserwowali przechodniów zyczliwie i cierpliwie wyczekiwali tych, z którymi spodziewali się spotkać. Co chwila zdawało im się, że owym znajomym jest już ktoś — o — idący, i aby się upewnić prosił go ci-chymi, uprzejmymi głosami aby się wylegitymował. Czasami się mylili, czasami trafiali na kogoś, kto nie był owym upragnionym, ale z kim również pragneli zawrzeć bliższą znajomość i prosił go o pozostanie z nimi. Jeżeli się niestosownie wy-mawiali i gęsto tłumaczył, na spojnych, boleściwych twarzach star-szych panów odbijała się naraz nie-cierpliwa, brutalna wściekłość i gło-sami już stanowczymi, ostrymi roz-praszali tamtych wątpliwie. Po Krotowskim szklane spojrzenia pa-nów w tyraliere przesunęły się obo-jętnie — widocznie nie dostrzegli w jego sylwetce nic, co by ich mogło zainteresować.

W przechwalni bagażów Krotowski wręczył karteczkę osobnikowi o



... szybko otworzył walizkę.

Sowietów. W walce z Anglosasami Hitler w ostatnich miesiącach osiągnął również kolosalne sukcesy, stanął u bram Aleksandrii i Suez i zdawało się, lada chwila doprowadzi tu do korzystnego dla siebie przełomu, którego końcowym następstwem było by połączenie się niemieckiej armii afrykańskiej z armią kaukaską i likwidacja Bliskiego Wschodu jako bazy Aliantów. Dla ważnych obser-watorów jasne było, iż gra osiągała zenit napięcia, dochodziła do momen-tu rozstrzygającego i serca uciemię-żonych, czekających na klęskę wro-ga, ścisnęły się trwogą — wydawało się, iż Hitler ma wszystkie szanse wyjścia z zapasów zwycięsko.

Dworzec wschodni w Warszawie, jak i wiele innych dworców kole-jowych w Polsce wypełniały nie-bieskawo-zielone mundury wojsk, pośpiesznie przerzucanych na wschód. Krotowski z okna wagonu ślizgał się oczami po wygolonych, dobrze od-żywionych twarzach żołnierzy. Pa-trzyli oni z apatycznym spokojem na ruchliwy i krzykliwy tłum cywil-ny, wysypujących się z pociągów.

Po dłuższym postoju pociąg ru-szył ku dworcowi głównemu. Gdy minął most na Wiśle i szedł wia-duktem nad ulicą Solce z dołu spo-re gromadki ludzi poczęły gwałtownie machać rękami i coś wykrzy-kiwać. Przez wagony przeszły alar-mujące szepty:

— Główna bierze, dworzec obsta-wiony!

Nieomalże ze wszystkich okien po-leciały czym prędzej na dół worki z mięsem, paczki z masłem i słoniną. Pasażerowie patrzyli na to co się działo z szerokimi uśmiechami ukon-tentowania. Na ulicy jacyś ludzie zbierali z piorunującą szybkością

Twórca »Cichego Donu« Michał Szolochow w swej pracowni

Szolochow jest jednym z najwybit-niejszych współczesnych pisarzy ra-dzieckich. Jest członkiem Akademii Z. S. R. R., laureatem nagrody Stali-na i deputowanym do Rady Najwyż-szej Związku Radzieckiego. Jego po-wieść „Cichy Don” została przetłuma-czona niemal na wszystkie języki świata.

Szolochow to średniego wzrostu, barczysty mężczyzna, o wysokim czo-le i jasnych, mądrych oczach. Ma lat 42. Jest niezmiernie łatwy i prosty w sposobie bycia, lubi pozartować i po-śmiechać się.

Umeblowanie jego pokoju składa się ze stołu, dwóch krzeseł i łóżka. Wchodzącemu rzuca się w oczy wiel-ka ilość książek i rękopisów, którymi zarzucony jest stół. Dużo listów, nad-chodzących z codzienną pocztą od czytelników, świadczy, że Szolochow jest b. popularny.

Znakomity pisarz radziecki nie lu-bi śpieszyć się, pisze raczej powoli. Powieść „Cichy Don” pisana była ca-łymi latami. Warunki pracy pisarza w Związku Radzieckim pozwalają na cyselowanie każdej strony. Jeśli bo-wiem na Zachodzie pisarz związany jest przez wydawcę umową z zastrze-żonym ściśle terminem dostarczenia dzieła — w Związku Radzieckim z re-guły przyjęte jest, że warunek taki nie istnieje.

Ani czytelnik, ani wydawca nie zmu-sza tam autora do pośpiechu, wiedząc, iż pośpiech mści się na artystycznej stronie utworu.

NOWA POWIEŚĆ
TWÓRCY „CICHEGO DONU”

Obecnie Szolochow pracuje nad no-wą powieścią. Tytuł jej brzmi: „Oni



Michał Szolochow, światowej sławy współczesny pisarz radziecki.

walczyli za Ojczyznę”. Tematem po-wieści jest bohaterstwo obywateli ra-dzieckich w wojnie ostatniej, wykaza-ne zarówno na froncie, jak i we-wnętrzu kraju, w pracy dla zwycię-stwa.

Wyjątki z tej pracy były podawane w prasie radzieckiej. Mówiono, iż Szo-lochow chce pisać nową „Wojnę i Po-koj”.

Twierdzenie to autor odplera w spo-sób jak najbardziej bezwzględny. Oto jak wypowiedział się on na ten temat w rozmowie z przedstawicielem jed-nego z wielkich wydawniczych kon-cernów radzieckich:

— Wcale nie mam zamiaru pisać dzieła, obejmującego całkowicie wy-siłki narodu radzieckiego w tej woj-nie. I wcale nie mam na myśl naśla-dowania „Wojny i Pokoju”, jak o tym mówi się za granicą. Nie zrobię tego choćby tylko z szacunku, jaki żywię dla nieśmiertelnej pamięci Lwa Toi-stoja...

W miarę mych sił, chciałbym na-pisać coś, co w pewnej choćby tyko mierze oddawałoby walkę mego na-rodu z faszyzmem. Czy i o ile uda mi się to — sądzić będą czytelnicy”.

Powieść ta znacznie wychodziła w czasopiśmie „Nowy mir” w pierw-szej połowie 1948 roku.

STARY DOM NAD DONEM...

Jako teren swej pracy Szolochow wybrał od dawna ziemię, z której po-chodził, stanicę Wierzeńskaja nad Do-nem. Mieszka tam od lat w starym, niewielkim domu nad brzegiem rzeki. Tu powstała powieść o Donie i o za-oranym ugorze („Podniataja celina”).

Szolochow twierdzi, że środowisko w którym pisarz przebywa, jest nie-zmiennie ważnym czynnikiem twór-czości.

W czasie walk o Stalingrad linia frontu przez długie miesiące przecho-dziła wzdłuż Donu w odległości oko-ło dziesięciu metrów od domu, gdzie Szolochow tworzył. Dom ten do dziś nosi liczne ślady potknięć.

P. K.



— PAN REDAKTOR BĘDZIE ŁA-SKAW WYDRUKOWAĆ U SIEBIE OSTATNI MOJ WERSZ...



— PSIAKOŚĆ, ZIMNO CZŁOWIE-KOWI W USZY...

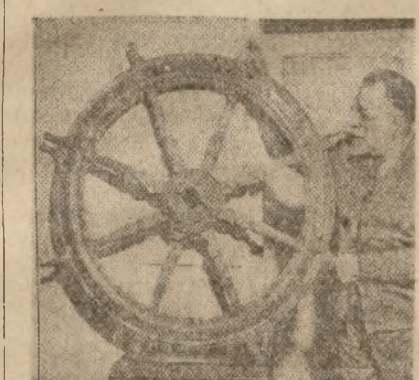


— ŁASKAWA PANI, RACZY WYBACZYĆ ŚMIAŁOŚĆ, ALE NA-PRAWDE MIAŁEM ZAMIARY WY ŁĄCZNIE MATRYMONIALNE.

Krotowski siedział przez salę z miną niewinną, potulną — oznaczającą iż on jest nalezycie grzeszny i wolny od wszelkich przestępstw. Dostrzegł, że przez tłum przewijało się kilka tyralier jakichś cywilnych panów, kogoś tęsknie upatrujących. Jedni z nich wyglądali na wzruszonych lirycznie młodzieńców, czekających z biącym sercem na przyjazd ukochanej, inni, starsi panowie o szlachetnym wyrazie twarzy i smutnych, cierpiących minach, stosownych do obecnych strasznych czasów, obserwowali przechodniów zyczliwie i cierpliwie wyczekiwali tych, z którymi spodziewali się spotkać. Co chwila zdawało im się, że owym znajomym jest już ktoś — o — idący, i aby się upewnić prosił go ci-chymi, uprzejmymi głosami aby się wylegitymował. Czasami się mylili, czasami trafiali na kogoś, kto nie był owym upragnionym, ale z kim również pragneli zawrzeć bliższą znajomość i prosił go o pozostanie z nimi. Jeżeli się niestosownie wy-mawiali i gęsto tłumaczył, na spojnych, boleściwych twarzach star-szych panów odbijała się naraz nie-cierpliwa, brutalna wściekłość i gło-sami już stanowczymi, ostrymi roz-praszali tamtych wątpliwie. Po Krotowskim szklane spojrzenia pa-nów w tyraliere przesunęły się obo-jętnie — widocznie nie dostrzegli w jego sylwetce nic, co by ich mogło zainteresować.

W przechwalni bagażów Krotowski wręczył karteczkę osobnikowi o

Koło sterowe ze »Smugi Cienia« w muzeum morskim



Koło sterowe barki „Otogo”, na któ-rej pierwszą podróż morską odbywał Józef Conrad. Na ilustracji stoi przy ko-le pisarz amerykański Morley.

To niepozorne, stare koło sterowe, którego fotografie zamieszczamy, słu-żyło do kierowania sterem barki „Ota-go”, zarejestrowanej w porcie Glas-gow, na której odbywał swą pierwszą służbę morską przed sześćdziesięciu la-

ty słynny pisarz Józef Conrad -Korze-niowski.

Zestarała barka, niezdolna do żę-glugi, znajdowała się na cmentarzy-sku statków u ujścia rzeki Derwent w Tasmanii, gdzie odnalazł ją trałem znany pisarz amerykański Christopher Morley (na rycinie).

Na jego prośbę koło wreczono ko-mandorowi Sir David Bone, który przewoził je do Europy i zamierza umieścić w odpowiednim muzeum mor-skim.

Koło to urosło do znaczenia symbo-lu i było przedmiotem pięknego opisu w powieści Conrada „The Shadow Li-ne”, („Smuga Cienia”), w której au-tor porównał je do „symbolu posta-nowienia, jakie człowiek podejmuje, chcąc kontrolować własny los i pano-wać nad nim”.



— SAMA PANI PRZYJAZNA, ŻE JE-STEŚMY DO SIEBIE WSPANIAŁE DOPASOWANI...



— UWAZAM, ŻE JESTEŚMY NA-PRAWDE DOBRANYM MAŁŻE-N-STWEM.

Na śniadanie - ośmiornica..



Jak się okazuje, ośmiornica jest „artykułem” jadalnym.

Wszyscy w naszym kraju lubią zjeść mięsko, od którego z obżęzieniem odwróci się każdy Francuz, mówiąc z przekąsem: „zepsute mięsko”...

Francuzi zjadają się wszelkiego rodzaju ślimakami, a my na samą myśl o tym, dostajemy mdłości.

Europejczycy mają wstręt do mięsa



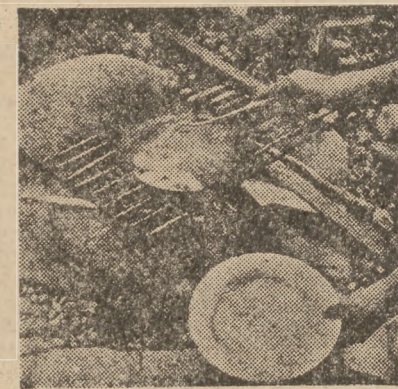
Amerykańska gwiazda filmowa Margo ze smakiem zjada gotowaną ośmiornicę.

kofskiego, Turęk nie śnie „nieczystej” świniny.

Chinezykom smakują zepsute jaja, a Jugosłowianie z przyjemnością „konsumują”...ośmiornicę.

Amatorami tej ostatniej są mieszkańcy dalmatyckich pobrzeży Adriatyku. Mają własny wypróbowany sposób jej przyrządzania. Schwytaną ośmiornicę wrzucają do garnka z wodą i gotują. Dopiero po ugotowaniu obcinają głowę i czyszczą ją, po czym zabierają się do uczy.

Zjadają tylko odnoża ośmiornicy. Mają być one doskonałe w smaku.



Bejsztyk z ośmiornicy upiekł się na ruszcie.

Ośmiornica cieszy się też powodzeniem, a raczej apetytem mieszkańców drugiej półkuli. W Kalifornii, na wybrzeżu Oceanu Spokojnego, w godzinach odpływu chwytają można ośmiornicę bez trudu, gdyż morze zostawia je na odsłoniętych piaskach.

O takiej właśnie porze odpływu przychodzi na brzeg Kalifornijczycy i chwytają ośmiornicę na patyku. Przyrządzają ją jednak odmiennie, niż Jugosłowianie. Najpierw gotują ją w całości, a po ugotowaniu — krają na plaster i pieką na ruszcie.

W tej postaci ma być podobno smaczniejsza. (k)

MODA PRAKTYCZNA

Wielka batalia XX wieku o... długość spódnicy

Wiek dziewiętnasty nie znał krótkich spódnic i sukien. Od rana do nocy, w domu, na wycieczce, w teatrze i na balu — wszystkie kobiety wszystkich stanów społecznych ubierały się niezmiennie w długie suknie, sięgające prawie ziemi, lub — jeśli moda lansowała treny — poniżej... ziemi.

Nikt już dziś bodaj nie pamięta, że kwestia długości spódnicy podnieciona została jako „zagadnienie” po raz pierwszy na początku dwudziestego wieku i to z inicjatywy carskiej Rosji.



Prosta, krótka, wygodna sukienka — oto czego nam potrzeba.

DLUGIE SPÓDNICE OPÓZNIAJĄ... DEFESZE

Było to tak. Pewnego dnia w czasie wiosny 1906 r. korespondent brytyjskiej agencji prasowo-telegraficznej „Reutera” w Petersburgu, pisząc o życiu w Rosji po świetle przegranej wojnie z Japonią, donosił:

— Wszystkie kobiety, zatrudnione w biurach poczt i telegrafów nosić będą w najbliższej przyszłości krótkie spódnice. Stwierdzono, że długie spódnice sprawiają kobietom kłopot krepując ich ruchy, w rezultacie powodując... opóźnienia w nadawaniu depesz. Wszystkie pracownice muszą odgód nosić spódnice odległe od ziemi o 8 cm.

Wiadomość ta rozpoczęła okres walk o długość sukienek. Początko-

wo sprawa ta nie przybrała form dramatycznych. Wszędzie na świecie pojawiła się tendencja do skracania długości sukien, ale... bez radykalizmu. Aż do wojny 1914 r. skracanie sukien szło powoli; sięgały one niewiele powyżej kostek.

PO PIERWSZEJ WOJNIE ŚWIATOWEJ — ZNOW DŁUŻSZE SUKNIEN

W ostatnich latach pierwszej wojny światowej długość sukienek uległa znacznemu skróceniu. Złożyły się na to przyczyny natury czysto życiowej: kobiety masowo wciągnięte zostały do pracy zawodowej, pełniły służbę pomocniczą w wojsku, bardziej im więc dogadzała krótsza, lżejsza i wygodniejsza sukienka. Moda podporządkowała się dyktatowi życia, tym bardziej, że wojenna produkcja tekstylna skąpo zaopatrywała rynek cywilny.

Sytuacja zmieniła się w parę lat po zakończeniu wojny. Fabryki tekstylne przestały pracować na potrzeby wojska. Krótkie sukienki tak niewiele potrzebowały materiału! Kalkulacja brzmiała wynownie: przed 1914 r. na suknię trzeba było kupić prawie 7 metr. materiału metrowej szerokości, w roku 1918 wystarczyło... trzy a nawet — tylko dwa.

Twórcy mody poszli na rękę przemysłowi. Suknie wydłużyły się tak znakomicie, że od ziemi dzieliło je tylko 5 do 10 cm.

TRWAŁE ZWYCIEŹSTWO KRÓTKICH SUKIENEK

Lecz moda tak długich sukien i spódnic przyjęła się słabo, większość kobiet i w Europie i w Ameryce nosiła krótsze, przeciwstawiając modzie wygodę.

Już w 1921 roku paryscy dyktatorzy mody jej zapowiadali skrócenie sukienek. Stają się one rzeczywistością krótsze i coraz krótsze, tak, że już w 1924 r. sukienki sięgały tylko kolana.

Krótkie suknie stabilizuje się na okresie przeszło dwudziestu lat. Cieszy się powodzeniem tym większym, że coraz więcej kobiet wchłaniały zawdowe szeregi pracy. Krótka sukienka była wygodna, estetyczna, doskonale odpowiadająca ruchliwemu trybowi życia, jaki prowadził kobieta współczesna.

I ZNOW ZWYCIEŹY KRÓTKA SUKNIEN

I nagle — ledwie skończyła się druga wojna światowa, paryscy i amerykańscy dyktatorzy mody znów próbują iść na pasku wymagani prze-



W takich sukniach chodziły kobiety w pierwszych latach naszego wieku. Od lewej: sukienka z roku 1901, 1914, a 1924.

p.10106

P10106

Największa w Europie

fabryka penicyliny

W Bezanlu na Kaukazie powstał kombinat Ina. Miłojana, wielki zespół fabryk, produkujących krochmal, glukozę krystaliczną dla celów leczniczych, surowiec do hodowania kultur penicyliny, oraz oleje i pasze.

Kombinat ten jest największym tego rodzaju zakładem w Europie. Daje on np. połowę całej produkcji krochmalu w ZSRR.

Igliwie cedrowe leczy

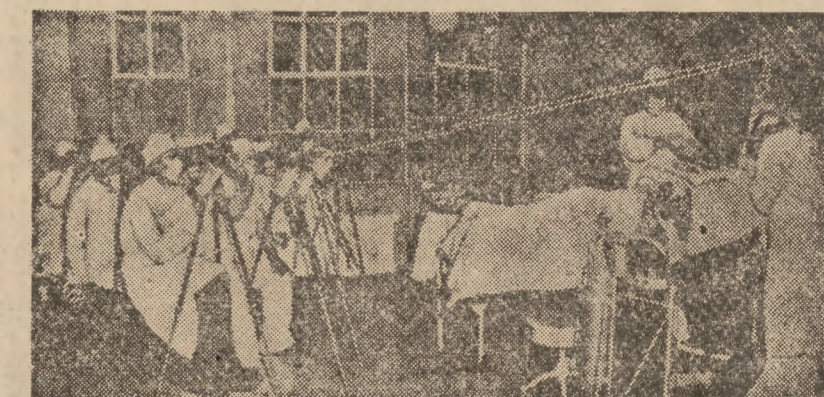
szkorbut

Cedr należy do stosunkowo rzadkich drzew. Wytepiiony niemal doszczętnie w niektórych okolicach basenu Morza Śródziemnego, rośnie on jednak na dalekiej północy i nie wymarza nawet w temperaturze 60 st. niżej zera.

Wlecznie zielone igliwie cedru zawiera znaczne ilości witamin C i leczy szkorbut. Orzechy cedrowe, zawierające ok. 60 proc. tłuszczu, dają wysokogatunkowy olej, a przyjemny smaku i zapachu. (pk)

Radiostacja na parowozie

Na stacji Lublino moskiewskiej kolei obwodowej załadowano na kilku parowozach manewrowych stacje radiowe, pozwalające maszynistom na



Przebieg operacji śledzą młodzi lekarze i studenci medycyny przez teleskopy.

Jak się odżywiać?

Dieta przy zaparciu

Racjonalne zestawienie jadłospisu i odpowiednie przyrządzenie potraw przy zaparciu może choremu przynieść ulgę i nawet wyleczyć z zaparcia całkowicie. Przede wszystkim należy stosować się ściśle do wskazówek lekarza, gdyż są różne rodzaje zaparcia i w każdym poszczególnym wypadku bywa przepisana odpowiednia dieta.

Przykład jadłospisu przy zaparciu t. zw. atonicznym.

Na 1 godz. przed śniadaniem pół szklanki dziurawca (napar z 1 łyżki suszonych ziół) z 1 łyżeczką miodu.

Śniadanie: kawa zbożowa z mlekiem. — Chleb, niezbyt świeży, lub ciasteczka — odświeżony w piecu lub na parze. Masło lub marmolada.

Śniadanie II: 1 szkl. zsiadłego mleka, lub kefiru. Chleb razowy.

Obiad: Krupnik z pieczarkami, lub małosolny barszcz. Kotlety ziemniacz. nadziewane mięsem lub grzybami. Sos grzybowy. Salata z kapusty kiszzonej z cebulą i olejem.

Kolacja: Jarzyny zapiekane, lub naleśniki z jarzynami. Bawarka i chleb. Sos śmietankowy.

Przed snem: tarta marchew, doprawiona kwasem cytrynowym i cukrem.

Przy atonicznym zaparciu należy:

- 1) podawać picie z pełnego przemiału w dowolnej ilości,
- 2) wprowadzić dwa rodzaje warzyw w ciągu dnia, np. buraki i kapusta, ogórek kiszony i fasola itd.
- 3) do salatek dodawać olej rafinowany, do sosów śmietanę, w miarę możliwości podawać masło do chleba.
- 4) codziennie muszą być potrawy, które zawierają kwasy organiczne, a więc żur, barszcz na kwasie z buraków, zsiadłe mleko, kiszona kapusta, ogórki.
- 5) o ile możliwości podawać jabłko z łupiną lub surowkę z marchwi.

myśli, który nie chce sukienek z dwóch czy trzech metrów materiału. Domy mody lansują więc suknie dłuższe, rado by przedłużyć je do... kostek, lansują też fałdy, baszki, ba... nawet półkrylny i obcisłe z tyłu „tunelury”!

Rzecz prosta, nie liczący się z wy-

trzymywanie stałej łączności w dyspozytorium.

Radlofikacja parowozów manewrowych w dużym stopniu przyspiesza sortowanie wagonów i formowanie podciągów towarowych.

W roku bieżącym łączność radiowa pomiędzy parowozami a dyspozytorami będzie zastosowana na wielu stacjach rozdzielczych sieci kolejowej w ZSRR.

Przez teleskop — zamiast

w gwiżdzy, w stół operacyjny

W jednym ze szpitali amerykańskich wprowadzono wielką innowację, a mianowicie zastosowano „oczy” teleskopu do obserwowania operacji chirurgicznych.

Dotychczas operacja oka mogła być śledzona przez jedną, najwyżej dwie osoby, z braku widoczności. Tymczasem — dla początkujących lekarzy i zaawansowanych studentów obserwowanie pracy rutynowanego chirurga stanowi cenną lekcję, wzbo-

Obecnie, dzięki zastosowaniu teleskopów, każdą operację można uczynić widzialną dla dowolnej ilości osób. Rzecz odbywa się w ten sposób, że czynność operatora odbijają się w lustrze, odpowiednio ustawionym, a teleskopy wymierzone są w obraz, odbity w lustrze.



A dziś supermodni dyktatorzy mody myślą, że uda im się zmusić nas do włożenia takich oto sukienek, zaprezentowanych niedawno na wielkiej imprezie mody w Paryżu. Takie modzie je są do... proste, śmiejące,

PRZY SZTUCZNYM SŁOŃCU polowanie na motyle



Karykaturzyści do niedawna jeszcze przedstawiali nam entomologów (entomologia — nauka o owadach) w postaci starszych panów z długimi, siwymi brodami, uganiających się z siatkami za pięknymi okazami motyla.

Minęły te czasy. Dziś — „myśliwi” wyruszają na łowy z nowoczesnym ekwipunkiem technicznym. Towarzyszy im ciężarówka wioząca generator, dostarczający na żądanie siły 2.000 świec elektrycznych. Polowanie na motyle odbywa się w nocy. Gdy zapalona lampa elektryczna o sile 2.000 świec, motyle lecą na światło gromadnie. Wystarczy raz przeciągnąć siatkę w powietrzu, by uwięzić w niej setki okazów. Rezultaty tego typu „polowań” okazały się tak korzystne, że w ślad za uczonymi poszli... ogrodnicy i wypulają nocami wielkie motyle — kapuszniki, których larwy wyrządzają bardzo wielkie szkody w kapuście.

W łodziach-plecionkach

na połów łososi

Przed dwoma tysiącami lat. prowadząc swe legiony poprzez ziemię zachodniej Walii, Juliusz Cezar ujrzał po raz pierwszy w życiu i zachwycił się widokiem rybaków, wyruszających nurtem rzeki Teifi na połów łososi w łódeczkach, jak koszyki: na szkieletach z drewnianych gałęzi i szczytnie opłata się wikliną, obciążoną ściśle niegarbowaną skórą.

Minęło dwadzieścia wieków, życie odmieniło się nie do poznania, a na rzecę Teifi rybacy walijscy wciąż łowią łosose, siedząc na swych plecionych koszykach z uchem.



Starzy rybacy walijscy noszą swe korakle bez trudu.

Niewiele ich już dzisiaj jest, tych rybaków o paranteli zawodowej, sięgającej czasów sprzed Chrystusa. A wkrótce zabraknie bodaj ostatecznie na rzecę Teifi owych prymitywnych łodzi o pięknie brzmiałej nazwie „korakle”. Zmach na nie przygotowywują miejscowe władze, które postanowiły nie wydawać już ani jednego więcej zezwolenia na korakle z chwilą, gdy obecni ich właściciele, rybacy-staryszkowie wymrą. (m)

Wkrótce ster stanie się przeżytkiem

W chwili obecnej w stołecznych północnej Francji czynione są próby zbudowania statku bez steru. Zamiast steru oraz jednej tylniej i potężnej śruby, służącej do napędu statku, nowoczesne budownictwo morskie używa chce całego szeregu mniejszych śrub, znajdujących się na zewnątrz kadłuba statku, poniżej linii zanurzenia, na jego bokach a nawet przy spodzie.

Śruby, mogące działać przy pomocy elektryczności pojedynczo lub w zespołach, służą do napędu statku, którego szybkość, przy sumowaniu wysiłku wszystkich śrub, zwiększa się w stosunku do takielże ilości energii użytej do poruszania jednej tylniej śruby i służą równocześnie do



W takiej „ballijce” wyrusza stary rybak na połów łososi.

manewrowania statkiem, który w tym wypadku wykazuje niesłychaną zwrotność.

Ekspert zapewnia, że wynalazek ten będzie punktem wyjścia dla wielu bardzo ważnych zmian w budowie statków oraz w żeglarskim.

Nasze zadanie Nr. 24 KRZYŻÓWKA



Znaczenie wyrazów

Poziome: 2. Przyprawa do mięsa; 4. Król sełko plażowe; 5. Zamek wskazujący; 6. Termin szachowy; 7. Protoplasta graminy; 8. Maszynowa, składowa podstawa; 9. Najnowszy wynalazek lotniczy; 10. Równokąt grani; 11. Poeta irlandzki; 12. Utwór L. Słasiaka; 13. Rodzaj głosu; 14. Okrąg czasu; 15. Miasto nad Dunajem; 16. Produkt uboczny masła pozostający; 17. Wyrób masłowy; 18. Niemowie; 19. Przypraw; 20. Lód po wybuchu wulkanicznym; 21. Jazdź w Afryce; 22. Rodzaj wierszy; 23. Postać komedia; 24. Najdł. włoski; 25. Dedy instrument muzyczny; 26. Spółność; 27. Niezmieszna.

Pionowe: 1. Święto katolickie (3 wyrazy); 2. Imię biblijne; 3. Dopływ Wisły; 4. Rysunek topograficzny; 5. Długi pręt; 6. Miasto w Kanadzie; 7. Przechów w terminologii sportowej; 8. Wiatr północny we Włoszech; 9. Pierwiastek chemiczny; 10. Wzrost przetrwał w adm. państwowej; 11. Osobnik odiany lubieżności; 12. Dawne włoskie nakrycie głowy; 13. Piersi francuski; 14. Przyrząd do rozpylania; 15. Potwór legendarny; 16. Pierwobyłabio; 17. Nanój alkoholowy; 18. ryba; 19. Oznaczenie jedności w wachdach pionowych; 20. Teatr świetlny.

Redaktor: K. MUSZAŁOWNA



Od lewej: modne suknie w latach 1926, 1927 i 1934. Ta ostatnia ukazała się tylko w modelach, w życiu nie przysięgła się. Była zbyt długa.